Nr. 2. MARZEC—KWIECIEŃ 1930. ROK 6.



DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU RUCHU EUCHARYSTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

ORGAN RYCERSTWA JEZUSOWEGO
CZYLI
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

TREŚĆ ZESZYTU:

WARUNKI PRENUMERATY.

„HOSTJA"

wychodzi co dwa miesiące (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia) w objętości 32 stron druku.

Prenumerata roczna wynosi 2·00 zł. — Każdy pojedyńczy zeszyt 50 gr.

Prenumeratę opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez., jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW

Kraków, Kopernika 26.

Nasze konto w P. K. O. 400.152.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego" — Kraków, ul. Kopernika L. 26

Wobec Eucharystycznego Jezusa.

(Przyczynek do psychologji dziecięcej wiary).

Adoracja, nawiedzenie Najśw. Sakramentu, ta zasadnicza i konieczna praktyka życia wewnętrznego posiada niezmiernie doniosłe znaczenie w duchowem kształceniu dziecięcego serca.

Przebywanie przed Eucharystycznym Jezusem bardzo ożywia, pogłębia i serdecznem ciepłem owiewa wewnętrzne życie dziecka. Przygotowuje również i doskonale usposabia jego duszę do pobożnego przyjmowania Komunji św. Tutaj zanosi dziecko błagalne prośby do Jezusa, zwierza Mu się ze swoich uchybień, czyni gorące postanowienia i uczy się składać ofiarki miłości ze swego serca.

Dlatego to kapłani, rodzice, kierownicy i kierowniczki Krucjaty tyle dokładają starań, by zachęcić i przyzwyczaić dzieci do częstego a pobożnego odwiedzania i adorowania Boskiego Więźnia miłości.

Winni jednak doskonale wczuwać się w duszę dziecka, zgłębiać psychologję jego wiary i pojęć religijnych, aby mu tę eucharystyczną praktykę uprzystępnić i ułatwić.

Wspólnę adorację odbywa się z dziećmi głośno. Wskazaną jest i wówczas rzeczą przez parę minut polecić dzieciom w ciszy serca rozmawiać z Jezusem.

A zato należy na zebraniach pouczać dokładnie dzieci, jak mają przemawiać do ukrytego w Hostji Jezusa i otwierać mu swoje serce, gdy go same odwiedzają.

Wiadoma to rzecz, iż dziecko przeważnie nie myśli w sposób oderwany i abstrakcyjny, lecz obrazowo i konkretnie. Gdy modli się przed tabernakulum, to okiem swej dziecięcej wiary widzi i patrzy na żyjącego tam Jezusa.

Należy wyczuć i wybadać, jaka jest najwięcej ulubiona postać Jezusa dla dziecięcego serca, by później na zebraniach odpowiednio dzieci pouczyć i podać praktyczne wskazówki.

Na naszą ankietę: »W jaki sposób przedstawiam sobie P. Jezusa, gdy modlę się do Niego w Najśw. Sakramencie, otrzymaliśmy setki bezimiennych, a więc tem pewniejszych odpowiedzi.

a) Jezus—Dziecina.

Przeważna część dzieci, przeszło 50% przedstawia sobie Euch. Jezusa jako Dzieciątko. Należą tutaj przeważnie dzieci młodsze do lat 11-tu oraz znaczna część starszych.

Nietylko się zwierzają, że obraz Boskiej Dzieciny im najmilszy — ale dokładnie — a często bardzo naiwnie opisują — jak widzą Małego Jezusa.

— Przedstawiam sobie małego Jezuska, leżącego w żłóbku i wyciągającego rączki — z twarzyczką uśmiechniętą — przyodzianego w długą, kremową sukieneczkę; — wówczas proszę Go o przebaczenie za moje winy i niegrzeczności. *(dziewczynka 9 letnia).*

— Kiedy się modlę przed Najśw. Sakramentem, to widzę Jezusa, jako małą Dziecinę, z aureolą nad jasną główką, a chóry anielskie śpiewają piękne pieśni. *(11 letnia).*

— Przedstawiam sobie P. Jezusa, jako maleńką, jasnowłosą Dziecinę, która wyciąga do mnie rączki i uśmiecha się, jakgdyby mi chciała powiedzieć: chodź, pobaw się ze mną, bo mi samemu bardzo smutno. Dlatego staram się wynagrodzić P. Jezusowi za oziębłość gorliwą Komunją św. i przez ofiarki, które robię z miłości ku Niemu. Chcę, jak najczęściej chodzić do kościoła, żeby powiedzieć P. Jezusowi, że Go bardzo kocham. *(12 letnia).*

Jeszcze w sposób więcej żywy i plastyczny przedstawiają sobie Jezusa inne dzieci.

— Gdy modlę się przed Najśw. Sakramentem, zdaje mi się, że Jezus w postaci małego Dzieciątka wychodzi z tabernakulum i błogosławi wszystko dokoła. Wtedy odkrywam mu wszystko w swojem sercu, proszę o siłę do nauki i bym była posłuszną, modlę się za rodziców i rodzeństwo. On, słucha z uśmiechem, błogosławi a potem wchodzi zpowrotem do swego cichego mieszkania. *(13 letnia).*

— Wyobrażam sobie, że P. Jezus w postaci małego Dzieciątka cieszy się, gdy ludzie przychodzą do kościoła. Gdy mały Jezusek widzi w kościele dobre i pobożne dzieci, to uśmiecha się radośnie, składa rączki i mówi do Swego Ojca w niebie:

Ojcze mój, błogosław tym moim kwiatkom, daj niech ich duszyczki będą czyste, jak lilijki i jasne jak promyki słoneczne.

A gdy Pan Jezusik widzi niedobre dzieci z grzechem w sercu, patrzy na nie ze smutkim i prosi Swego Ojca: Ojcze daj im siłę, żeby mogły za zło żałować i odpędzać pokusy. To są zbłąkane owieczki, trzeba je naprowadzić na dobrą drogę i przytulić do siebie. Ogrzać je tak mocno miłością, żeby ich dusze były jasne i świecące. *(12 letnia).*

Następnie zwierzają się dzieci, jak starają się usłyszeć słodki głos Bożej Dzieciny do ich serca; to znowu przytulić się do Jezusa i przepraszać za winy.

b) Jezus Więzień miłości!

Bardzo duża liczba dzieci lubuje się inną postacią Jezusa. — Przedstawiam sobie P. Jezusa jako Więźnia w Hostji, który tak bardzo i bardzo czeka mnie, czy Go odwiedzę i do serca przyjmię. *(10 letni chłopczyk).*

— Wyobrażam sobie P. Jezusa w tabernakulum, jako skutego wielkiemi i ciężkiemi łańcuchami. A jak przyjdzie dobre dziecko i serduszko przed Nim otworzy i P. Jezusa pocieszy — to jeden z łańcuchów pęka. Dlatego tak chętnie chodzę odwiedzać P. Jezusa i z miłości dla Niego staram się nie kłamać, nie dokuczać i być grzeczną. *(10 letnia dziewczynka).*

— Widzę jak P. Jezus, jako Więzień dla nas, wychodzi z tabernakulum i do dobrych ludzi uśmiecha się i wyciąga ręce — a na złych patrzy smutnie i jakby mówił: zawiedliście mnie w miłości! Dlatego staram się P. Jezusa bardzo pocieszać. Modlę się gorąco, staram się być grzeczną. Jak mam kilka groszy na cukierki, to daję ubogim; a gdy przystąpię do Komunji św. to modlę się za ludzi, którzy ciężko grzeszą! *(13 letnia).*

c) Jezus na krzyżu!

Starsze dzieci od lat 12-tu a również i znaczna część młodszych, ogółem 30% całości przedstawiają sobie P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, jako cierpiącego na krzyżu.

Zwierzenia swe podają w formie krótkiej i suchej. Widać z nich przejawiającą się powagę chwili. Wyczuwa się jakby pewien religijny lęk. Więcej się wczuwają w miłość cierpiącego

Jezusa niż patrzą na zewnętrzną stronę cierpień. Jedynie starsze dzieci odkrywają trochę szerzej uczucia swej duszy.

— Gdy modlę się przed Najśw. Sakramentem, to prawie zawsze widzę P. Jezusa, cierpiącego na krzyżu. *(13 letnia.)*

— Przedstawiam sobie P. Jezusa bardzo cierpiącego, smutnego ale zawsze dobrego. Staram się Go pocieszyć swoją gorliwością. *(13 letnia).*

— Gdy jestem z Najśw. Sakramentem, to mnie pociąga do Niego to, jak sobie wyobrażam, jak Go bardzo bolało, gdy był za mnie ukrzyżowany. *(12 letni chłopczyk).*

— Patrzę na Hostję i przedstawiam sobie P. Jezusa, jak ma Najśw. Serce ukoronowane cierniem, rany na rękach i nogach — pokazuje mi to i uczy jak ja Go kochać powinnam. *(11 letnia).*

— Kiedy się modlę przed Najśw. Sakramentem, to widzę dobrego Jezusa, jak dużo cierpi, krew się Jego leje najświętsza, Serce ma przebite. Jakże Go kocham wtedy bardzo. *(9 letni chłopczyk).*

— Przeżywam chwile serdecznej i gorącej miłości przed Najśw. Sakramentem. Przedstawiam sobie, że jestem na Golgocie i z Marją Magdaleną klęczę u stóp krzyża. Patrzę na cierpiącego dla mnie Jezusa i jak mi wtedy w sercu dobrze. Za grzechy bardzo żałuję, czasem i popłaczę się; przedkładam P. Jezusowi wszystkie trudności, proszę Go o tyle potrzebnych łask. Oczu oderwać nie mogę od oczu konającego Jezusa! On taki miłosierny — wszystko mi przebaczy; on taki dobry — wszystkiego mi udzieli. Wracam od P. Jezusa zawsze pocieszona i zachęcona do pracy. *(16 letnia).*

— — — — — — — — — — — — — —

Przedstawiają sobie jeszcze dzieci często żyjącego Jezusa jak okazuje swoje Najśw. Serce; to znowu jako Nauczyciela, Miłosiernego Samarytanina, Dobrego Pasterza.

Z okazji wielkiego Postu należy często dzieciom przedstawiać jak bardzo wiele cierpi P. Jezus, aby ludziom miłość okazać i szczęścia udzielić. Pouczać je o sposobie współczucia z P. Jezusem i wynagradzania Mu oziębłości ludzkiej swoją płomienną gorliwością. Szczególnie zaś zachęcać dzieci do okazania Mu ofiarnej miłości zwyciężaniem pokus a staraniem się o cnoty.

Jeśli się wyczuwa, iż dzieci żywo przedstawiają sobie tylko

zawsze P. Jezusa na krzyżu — można im poddać myśl, by różne sceny i tajemnice z męki Pańskiej starały się przeżywać u stóp tabernakulum. A więc P. Jezusa w Ogrojcu — w ciemnicy, niewinnie osądzonego, przed Kaifaszem i Piłatem, cierniem ukoronowanego »Ecce homo«, niosącego krzyż, upadającego pod nim i tem podobnie. Wniesie to rozmaitość i świeżość w ich rozważaniach. Jeden i ten obraz stale oglądany przechodzi u dziecka bez wrażenia a stać się może przyczyną pewnej bezmyślności na modlitwie.

Jeżeli by się znalazły dzieci, które na wzór starszych nie posługują się obrazowem przedstawieniem sobie P. Jezusa, lecz wiarą wyczuwają obecność Jego w Najśw. Sakramencie i modlą się gorąco — należy je w tem pozostawić i utwierdzić, iż dobrze postępują.

Przestrzec je jedynie należy, by nietylko z książeczki modliły się przed Najśw. Sakramentem, lecz starały się często same rozmawiać z P. Jezusem i otwierać Mu swoje serce.

Ks. J. B.

Opiekun sierót.

W uroczej dolinie Dniestru, tuż pod Zaleszczykami, krył się w cieniu ogodowych drzew mały dworek. Rozsnuła się nad nim tajemnicza cisza, pełna smutku i zadumy, nie zmącona ni świergotem ptasząt, ni lekkim szmerem dniestrowych fal. Niedawno, — a tętniło tu jeszcze życie radosne, szczęśliwe, bogobojne, bez troski i smutku. Pogodna wiosna zdała się trwać bez przerwy... Jakiś duch opiekuńczy rozwinął swe skrzydła nad domem, wnosząc w jego wnętrze radość życia. Pobożność pani domu i matki rodziny była jej źródłem... Pobożność czerpana z głębokiej wiary w prawdy nadprzyrodzone, otwierała przed nią tajemnicę czci Świętych i ich możnej roli w rządach Opatrzności bożej.

Św. Józef, żywiciel, obrońca, głowa, Najśw. Rodziny, przybrany Ojciec Jezusa, Oblubieniec Najśw. Panienki, umiłowany i wybrany przez Boga, doznawał szczególniejszej czci. Pełna ufności modlitwa płynęła codzień ku niebu z serca szczęśliwej matki, klęczącej przed obrazem niebiańskiego Opiekuna rodzin, a żarliwe jej słowa dźwięczały dziwnie w duszy maleńkiej

córeczki, klęczącej tuż obok, ze złożonemi rączkami, wpatrzonej niewinnemi oczkami w ukryty w kwiatach obraz. Nie przeczuwano, że już się otwiera długa droga cierpień i prób, jak ongi przed św. Józefem....

Tak było dawniej...

A czas? — Napozór bez zmian. — Jak dawniej fale Dniestru nucą smutną piosenkę, jak dawniej kwitną przed dworkiem krzewy bzów, jaśminów... Niema tylko rodziny...

Sieroca dola ryła zwolna na anielskiej twarzyczce małej Antosi, swój obraz. Nie ma tatusia, bo wydarty z objęć rodziny przez nielitościwą wojnę, zginął gdzieś na obcych, dalekich polach. — Nie ma mamusi, bo ją zabiła straszliwa choroba tyfusu. Niemasz przyjaciela, — bo najbliższa jej sercu, ciocia, zamiast być Aniołem Stróżem, stała się tyranem jej sieroctwa... Świadkiem jej ciężkiej doli na ziemi był jeno opustoszały i smutny dwór z swoim sadem i szeroką smugą pól, — i proboszcz staruszek, powiernik jej skrzywdzonego serca. Ale był ktoś, szczególnie drogi jej rozdartemu sercu, pocieszyciel, opiekun prześladowanych sierót, Józef św. Ona to wie, bo tak ją nauczyła dobra mamusia, i ten jej testament zostawiła. — Miej ufność w pomoc św. Józefa«.

Mijały lata... Antosia uczęszczała do szkoły w Zaleszczykach. Po lekcjach wracała do smutnego dworku, gdzie, owiana chłodem, opuszczeniem zamknąwszy się w pokoiku, oddawała się pilnie nauce. Przerywała ją dla posiłku, i wtedy spotykała się z ciotką, przykrą i krzywdzącą. W niedziele i święta chodziła — najczęściej sama — do kościoła, by wysłuchać mszy św. i kazania. Słuchała z zajęciem o Jezusie utajonym w Najśw. Sakramencie, a pod wpływem namaszczonych słów proboszcza — staruszka budziła się w jej duszy ogromna tęsknota za Jezusem, którego dotąd nie dano jej przyjąć do serca. — Przygotowana przez księdza proboszcza, oczyszczona w Sakramencie Pokuty z jej drobnych uchybień, bo dusza jej anielska była. — Zbliżyła się rozpalona pragnieniem, w zachwycie modlitwy do Jezusa... — Ile było szczęścia w tej chwili w jej duszy, nie potrafiła powiedzieć. — Odtąd Jezus Eucharystyczny był jej częstym gościem, prawdziwym pocieszycielem wśród wielu przykrości i krzyżów, których mnogość nie pozbawiała jej nigdy pogody...

Któregoś dnia — a miała wtedy lat 13 — uderza w nią jak

grom nielitościwe oświadczenie ciotki: »Powinnaś pracować sama na siebie, bo dochód z pola i ogrodu nie wystarcza na twoje potrzeby«. Daremnie tłumaczył proboszcz, i wyrzucał bezprawie, krzywdę i grzech o pomstę do nieba wołający. Daremnie zaklinał, karą bożą groził, on, stróż przykazań bożych. Nabrzmiałe bólem, współczującym i litościwym słowa starca padały jak echo na skalne ściany gór i ginęły gdzieś w przepaściach. Wydziedziczona niemal sierota porzuca z bólem i łzą w oku rodzinne gniazdo, by szukać przytułku u obcych i na wysłudze pracować na chleb....

Spojrzała raz jeszcze zamglonem okiem od łez na drogie ściany dworku, a zbolałe spojrzenie spotkało się z łagodnem, spokojnem, zda się, obliczem, przed którem tyle razy klęczała do paciorka: — »Pomnij o niej najczystszy Opiekunie, Józefie św., że nie słyszano nigdy«... załkała głośno... a żarliwa modlitwa sieroty płynęła ku niebu, a wzamian zato obejmowało jej serce ukojenie, spokój, oddania się Bogu... Poszła na tułaczkę. — Rozpoczęła się ciężka praca w Zaleszczykach. — Delikatne zdrowie dziewczęcia marniało. Więdła, jak podcięty kwiat. Sił jej ubywało, marniała, zapadała w chorobę... Jasne niegdyś oczy okrywała jakaś mglista powłoka, — trawiła ją gorączka. Jawiło się przed nią widmo śmierci... Nie... w jej duszy rodzi się nieprzeparta chęć życia i niezniszczalna nadzieja zdrowia... Coś jej szeptało, że teraz właśnie marzec. I w miejsce obrazu śmierci, wstępowało cudowne zjawisko, jak senne marzenie... Ulubiony pokoik... kwiaty... płonąca lampka... obraz św. Józefa, a przed obrazem klęczy jej matula... i... obie... modlą się żarliwie: »Pomnij o najczystszy Opiekunie mój, Józefie św., że nie słyszano nigdy«... Ocknęła się... a obraz zdał się niezatartym i trwał dalej — jakby chciał przypomnieć przekazany przez matulę testament...

Rozpoczęła nowennę. Ostatni jej dzień wypadł w samą uroczystość św. Józefa... Był słoneczny, drgający życiem, przesycony wonia, dzień wiosenny. Sieroce tak dobrze się zrobiło, że mogła zajść do kościoła, gdzie się odprawiała uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Ogarnął ją żar modlitwy i oderwał na chwilę od ziemi i jej bied, a zatopił całą w Jezusie. Przyjęła Go do duszy. On jeden wiedział, jaka modlitwa wydobywała się z jej gorącego, sierocego serca — bo cichy szept warg nie zdradzał jej... Na twarzy jaśniał promień szczęścia bez

granic; zwolna cichy szept przemienił się w głośne wołania... Wznosiły się ku niebu słowa litanji do św. Józefa, jak łkania sieroty do Opiekuna sierót... Wszystko ucichło w kościele... wyszli wszyscy... a ona klęczała długo u stóp ołtarza św. Józefa, szepcąc nieustannie słowa modlitwy, której świadkami był Jezus ukryty w tabernakulum i wieczna lampka płonąca przy niem... »Pomnij o najczystszy Opiekunie mój, Józefie św...« wyrwało się nakoniec, ostatni jak akord pieśni... Ledwie opuściła próg kościoła, uśmiechnęło się do niej przywrócone szczęście. — Czuła się silniejszą... Przechodziła obok probostwa... Stuk w okno przerwał jej rozmyślanie. Ksiądz wzywał ją do wnętrza. — I dziw... Jeszcze nie weszła, — a znalazła się w objęciach skruszonej ciotki, błagającej wśród łez o przebaczenie. Poczciwe dziecko rzuciło się jej na szyję, szeptając w rozrzewnieniu: »Przebaczam, z całego serca, na zawsze przebaczam«...

Patrzał w radości na niezwykłą scenę ksiądz proboszcz — dodając głośno: »Widzisz, Antosiu, to św. Józef dolę twą zmienia«...

Za chwil kilka w pełni szczęścia posuwały się powoli drogą do samotnego dworku, który się bielił w oddali... Jasne słońce rzucało przed niemi świetlne smugi na zieleniejącą dolinę Dniestru, który szeroką wstęgą płynął wdal, szemrząc dziwnie rzewną melodję, jak ongiś, przed laty...

Apostolstwo dziecka.

Blado niebieska firanka zasłania okno w pokoiku chorej ośmioletniej Tereni. Łagodne światło zalewa całe mieszkanie.

Zegar na ratuszu krakowskim bije 1-szą po południu.

Obok łóżeczka chorej siedzi ojciec — ręce boleśnie, kurczowo złożone — oczy z niepokojem śledzą stan chorej. Ukochane dziecko przechodzi zapalenie płuc — gorączka silna osłabia wątły organizm — ponsowe wypieki na twarzyczce. —

Nagle zerwała się Terenia — zaszlochała. Potem opadła na poduszki bezsilnie...

—Ojciec przerażony wstał. Siostra Miłosierdzia podeszła, wody podała — uspokoiła... Dziecko powoli usnęło.

Wpatrzony w swoją jedynaczkę ojciec siedzi — czeka aż się obudzi.

Nad łóżeczkiem zawieszony piękny obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus — a nad nim Chrystus Ukrzyżowany...

Na drugiej ścianie portret matki Tereni — w ślubnej sukni — jasna, promienna szczęściem!

Patrzy Stefan L. na portret żony — wspomina swoje i jej szczęście — potem chorobę długą — śmierć — pogrzeb...

Znikła!...

I nagle zwrócił oczy na Chrystusa Ukrzyżowanego.

Nad klęcznikiem żony jego wisiał zawsze — przed nim modliła się rano, wieczorem i w dzień często.

Przeszył go bolesny dreszcz! — On nigdy! — Nigdy z nią nie chciał się modlić! — A ona tak go prosiła...

Obudziła się Terenia.

— Może jeść chcesz, dziecino moja — pyta ojciec.

Siostra Miłosierdzia podała filiżankę buljonu.

Dziecko wypiło. Spokojnie teraz leży — bez kaszlu.

Ojciec patrzy na nią: tak bardzo matkę przypomina!...

— Tatusiu — powiada cicho — pamiętasz?... Rok temu z mamusią odwiedzałam groby. Śliczny był w marjackim kościele. Tyś z nami nie poszedł... nie chciałeś... pamiętasz?

— Dziecko! nie męcz się — nie mów! rzekł ojciec dziwnie zakłopotany.

— Ja cichutko mówię, tatusiu. Tak ładnie było! tyle kwiatów... Mamusia płakała modląc się...

Umilkła smutna...

— A dziś? Ja pójść nie mogę — pójdź za mnie, tatusiu! Do Marjackiego — dobrze?

— Nie! nie mogę ciebie zostawić.

Milczy Terenia — w oczy ojcu patrzy.

— Siostra przy mnie będzie — rzekła cicho po chwili.

— Nie rozumiem — dlaczego ci te myśli przychodzą, dziecko?

— Bo dziś Wielki Piątek — tatusiu...

Zmęczona, oczka spuściła — czeka...

Ojciec patrzy na Terenię — potem mimowoli na portret żony. —

Tak go prosiła wtedy — aby z nią razem poszedł pomodlić się u grobu Jezusa... rok temu...

A on modlić się już nie umiał... może nie chciał!...

wie... dla ciebie. On nie odmówi.. prawda?... I głos mu się załamał...

Objęła rączkami szyję ojca serdecznie go całując. Oboje milczeli.

Teraz chore jego dziecko prosi — — Odmówić?...

Siedzi zamyślony... Patrzy przed siebie — waha się... długo...

— Więc, dziecino, chcesz abym poszedł? koniecznie?

— Tak — Tatusiu! Pomódl się za mnie — przy grobie Pana Jezusa... idź!... — idź!... Pan Jezus taki dobry!

I scwyciła rękę jego i długo, długo obsypywała gorącemi pocałunkami.

Szedł Rynkiem do Marjackiego kościoła. Tam modliła się najczęściej — jego zmarła... przed Ukrzyżowanym.

Modliła się — bo miała wiarę głęboką — a on?...

Stracił wiarę, tak żywą w młodzieńczych latach i czuje się teraz nieszczęśliwym...

Idzie — różnobarwny tłum idzie z nim razem. Wchodzi do kościoła — 3-cia bije na zegarze — godzina śmierci Jezusa!

Na wieży hejnał gra....

W świątyni z prawej strony światłość — jasno od setek świec i lampek — kwiatów moc — u wejścia do grobu dwóch żołnierzy trzyma straż.

W grobie postać zmarłego Chrystusa! Leży tak smutny, bolesny — a tak pociągający!

A w górze złota monstrancja — w niej żywy Zbawiciel świata!

Stoi biedny ojciec — patrzy na Hostję w monstrancji....

Nagle zgina kolana — i zaczyna gorąco błagać o zdrowie dla dziecka. — —

Wszyscy powstali — wielu odchodzi — a on klęczy... prosi... żebrze...

Ogarnął go smutek wielki — zapłakał — i łzy ulżyły zbolałemu sercu.

— Jezus taki miłosierny — powtarza sobie — taki litościwy!..

Terenia nie spała gdy ojciec wrócił. Nachyliła się nad jej łóżeczkiem.

— Tatusiu! czego płaczesz? — trwożnie spytała.

— Byłem u Pana Jezusa — dziecino — prosiłem Go o zdro-

wie... dla ciebie. On nie odmówi... prawda?... I głos mu się załamał... Objęła rączkami szyję ojca, serdecznie go całując.

Nazajutrz rano, w W. Sobotę, poszedł do kościoła. Po spowiedzi i Komunji św. wysłuchał klęcząc całej mszy św. — on, który się nigdy dawniej nie modlił...

W maju Terenia mogła już wstać, zapalny stan płuc minął szczęśliwie.

W czerwcu wyjechał ojciec z Terenią w góry. Często chodził z nią na mszę św. i do Komunji św.

Powoli ogrączka ustąpiła zupełnie i dziecko odzyskało zdrowie. A on odzyskał wiarę dziecięctwa swego. *A. Sobańska.*

Odezwa Krucjaty z Tunisu do Krucjaty całego świata.

Drodzy Rycerze i Rycerki!

Nie znacie nas i nigdyście nas nie widzieli, a ponieważ należymy do Krucjaty, jesteśmy jakby małymi współbraćmi.

Pragniemy się więc podzielić z Wami wielką nowiną. Oto w Kartaginie odbędzie się w maju 1930 r. Kongres Eucharystyczny, na który zgromadzą się Kardynałowie, Arcybiskupi Biskupi i wierni ze wszystkich krajów świata. Przybędzie nawet Legat papieski.

Po raz to pierwszy w Afryce odbędą się tak piękne uroczystości ku czci N. Sakramentu.

Nasz Arcybiskup, z którego jesteśmy dumni, powiedział nam, że liczy na nas, iż Kongres w Kartaginie będzie co najmniej tak piękny, jak te, które odbyły się w innych częściach świata.

Dlatego to zapraszamy Was byście wzięli w nim udział. Z powodu jednak odległości, rzadko kto z Was będzie mógł osobiście przybyć.

Taki więc powzięliśmy plan: Prosimy Was o ofiarowanie wielu modlitw, Komunij św., i umartwień. Zrobicie z tego piękny skarb, który nam przyślecie. My zaś zrobimy w ten sposób: Kartagina ma wielu świętych, nawet małych dzieci, które zostały umęczone za wiarę w amfiteatrze. Otóż we czwartek 8-go maja o godz. 3-ej po południu przedefilujemy w amfiteatrze, niosąc w rękach palmy, które przedstawiać będą modlitwy, Komunje św. i ofiary Krzyżowców całego świata. Wiecie przecież dobrze że na obrazach przedstawia się męczenników z palmami w ręku.

My ofiarujemy te palmy P. Jezusowi w Waszem imieniu przez ręce Legata papieskiego.

Jakżeż to będzie pięknie wyglądać. To będzie najpiękniejszy dzień Kongresu, ten dzień Krzyżowców, dzień palm!

Weźmy się więc zaraz do pracy. Krzyżowcy! módlcie się, przyjmujcie Kom. św., składajcie ofiary. Im więcej ich nazbieracie, tem więcej palm poniesiemy. Trzeba, by był ich prawdziwy las ku czci Jezusa — Hostji, Przyjaciela Małych Krzyżowców, Króla męczenników.

List Jego Ekscelencji Mgr. Alexis Lemaitre, Arcybiskupa Kartaginy, Prymasa Afryki.

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy dołączyć Nasz głos do wezwania, które Nasi podziwienia godni Krzyżowcy diecezji kartagińskiej skierowują do swych braci całego świata.

Fizyczna czy moralna obecność jednych i drugich na międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Kartaginie będzie nietylko aktem wiary, który sprowadzi na Was skarby łask, lecz także aktem apostolstwa, niezrównanem kazaniem. Na ten widok tysiące i tysiące niewiernych nie będą mogły powstrzymać się, by sobie nie powiedzieć: Ci, których heroiczną cnotę tak się czci, należeli do naszej rasy, ich Bóg był Bogiem chrześcijan. Jeżeli odziedziczyliśmy ich krew, cośmy zrobili z ich wiarą?

Wasze modlitwy i Wasze ofiary, Mali Krzyżowcy, dopełnią reszty u Bożego Serca Jezusa, Zbawcy świata.

A wspólny nasz Ojciec, Papież misyj, będzie się z tego cieszył i będzie Wam zato błogosławił.

X. ALEXIS

Arcybiskup Kartaginy, Prymas Afryki.

Zebrane ofiary na Kongres w Kartaginie należy przesyłać do Sekretarjatu Diecezjalnego Krucjaty Eucharystycznej: Ostatni termin przysyłania 1 maja.

Centralny Sekretarjat polskiej Krucjaty zachęca usilnie i gorąco dzieci, by gorliwie zbierały duchowne ofiarki i skarbczyk odesłały do Pniew, zakład św. Olafa, wojew. poznańskie.

O bohaterskich dzieciach Kartaginy zobacz poniżej artykuł »Kartagińscy mali — męczennicy.«

Śladami cierpiącego Jezusa.

(Materjał do przemówień na zebraniach Krucjaty).

1. Wpatrzony w krzyż Jezusa.

Jak pełne gorącej wiary dziecko potrafi zrozumieć i przejąć się nauką, płynącą z Jezusowego krzyża — tego dowodem następujące zdarzenie.

— Michałek liczył 11 lat, kiedy go poznałem — opowiada kapłan, powiernik jego pięknej duszy — lecz już w tym wieku dobry Jezus włożył na jego szczupłe ramiona bardzo ciężki krzyż. Była to ofiara dla młodego dziecka prawdziwie bolesna. Wszystko, co daje używanie i radość młodego życia, wszelka zabawa, praca, nawet ruch — nie istniało dla tego dziecka.

Michałek nie mógł chodzić. Leżał przykuty do łóżka.

Lecz na czem schodziły mu długie godziny milczącej ciszy i samotności?

Gdy zjawiłem się u niego, zdawał się być śpiący.

Na pytanie: »Czy śpisz Michałku?«

— Nie, Ojcze — odpowiadał — marzyłem...«

— O czemże to?

— O niebie — ojcze! Był to jeden z ulubionych tematów jego myśli i rozmowy.

Innego dnia był dziwnie zadumany.

Co? Jesteś smutny?

— Ach Ojcze — odrzekł żywo — czyż ta myśl może być smutną? Po chwili dodał cicho, jakby sam do siebie: »Spotkanie... ...z Jezusem!«...

Kiedy na żal i bolesną skargę, że nie może często Komunji św. przyjmować, obiecałem mu częściej Eucharystycznego Jezusa przynosić. Michałek stał się moim zaufanym przyjacielem.

Od tego czasu zwierzał mi się ze wszystkich swoich smutków i pragnień. Żalił się jednego dnia, że piękny krzyż, który zdobił jego pokój, był zbyt daleko od niego.

Dałem mu więc inny, który miał być jego własnością. Kazał go sobie zawiesić na ścianie, blisko swej głowy. Nie był to krzyżyk z drogiego materjału, ozdobnie rzeźbiony, lecz był to krzyżyk prawdziwie męski, z czarnego drzewa, twardy i zimny, jak ta próba jakiej poddawał go Bóg. Michałek okazał dziecięcą radość, gdym mu wyjaśnił znaczenie tego krzyżyka.

Sam zauważył bolesny i słodki zarazem wyraz twarzy Chrystusa.

Niepotrzebną zupełnie było rzeczą pouczać go, jak czytać należy z tej książki — krzyżyka. Pouczył go sam cierpiący Jezus.

»Ojcze, — pisała mi pewnego razu matka chorego — nie wiem, co jest, ale od dwóch dni twój mały Michałek jest bardzo smutny i niespokojny. Pytałam go o przyczynę tego, lecz on, tak zawsze szczery, zaczął płakać i nic mi nie odpowiedział. Bądź łaskaw, Ojcze, odwiedzić go«.

Nazajutrz, siedząc na krawędzi łóżka mojego malca, — rozmawialiśmy.

»Cóż tam, Michałku, mamusia mówiła, że smutni jesteśmy i płaczemy!« I znowu rzęsiste łzy polały się po rzęsach chorego. »Słuchaj, powiedz mi szczerze, co ci dolega, a znajdziesz zaraz ulgę i pociechę.

»Ojcze, — rzekł po chwili — mama mnie psuje«.

»Co chcesz przez to powiedzieć?«

»Tak, ojcze, ona robi wszystko możliwe, co mi może sprawić przyjemność, daje mi wszystko, co lubię, abym przez to zapomniał o cierpieniach«.

»To całkiem naturalne, Michałku, to przecież twoja mamusia, ona cię kocha, ona cierpi, widząc cię chorym i...«

»Tak, ojcze, — przerwał i zwracając szybko głowę ku ścianie i pokazując ruchem twardy krzyżyk z bolejącym Chrystusem: *»ale On nie miał tego wszystkiego.«*

Oto tu cała tajemnica szlachetnej chęci naśladowania Zbawiciela. Aby cierpieć tak jak Jezus, czy nie byłoby lepiej nie mieć osłody z ludzkiego współczucia i ziemskiej wygody.

Jakże to prawdziwy i gorący miłośnik cierpiącego Jezusa? Jakiż to wielki wzór daje ten mały bohater cierpienia wszystkim dzieciom, a szczególnie należącym do Krucjaty!

Mali rycerze i rycerki winni wpatrywać się w krzyż i zdobywać się na ofiarki serca dla cierpiącego Zbawcy.

2. Ofiarna Lila.[1])

Gdy Lilusia skończyła lat siedem zapisali ją rodzice do drugiej klasy szkoły powszechnej Zakładu SS. Urszulanek. Zyskała sobie odrazu wszystkie serca ta malutka dziewczynka, bo, jak

Ryta Miączyńska * 1916, † 1929. Podajemy urywek z jej życiorysu, który się w przyszłości ukaże.

pisze jedna z ówczesnych jej koleżanek, w błękitnych jej oczach malowała się czystość i dobroć, była bardzo wesołą, uczyła się doskonale i wszystkieśmy ją kochały. Pierwsze wrażenie okazało się trafnem i nic się nie zmieniło w szkolnem otoczeniu Lilusi w ciągu następnych lat jej pobytu.

Od pierwszych dni zauważono, że najmilszą dla niej godziną była nauka religji, której słuchała z wielkiem skupieniem. Zajmowały ją szczególnie przykłady, wzięte ze światka dziecięcego. Zaczęła też systematyczną pracę nad sobą, zwalczając dziecinne swe wady. W maleńkich notesikach znaczyła krzyżykiem zwycięstwa, a upadki kreską.

Bodźcem dla Lilusi była złota nadzieja przyjęcia po raz pierwszy Pana Jezusa do serca. Codziennie Go odwiedzała przed lekcjami w kaplicy, a modliła się tak pobożnie, że koleżanki jej zauważyły, że *nigdy się nie oglądała.*



Wkrótce miała szczęście przystąpić do pierwszej spowiedzi. Przygotowała się bardzo starannie, bo rzeczy Boże brała zawsze poważnie, to też uszczęśliwiona odeszła od konfesjonału, tak jej było wesoło i lekko; czuła się jak po chrzcie św. a wychodząc z kaplicy radośnie zawołała: »Siostro, jak mi teraz dobrze!...«

Od tej chwili wszystkie myśli, pragnienia i wysiłki Lilusi miały za cel jedyny przygotowanie się do *pierwszej Komunji!* Parę lat później opowiadała koleżance z jaką niecierpliwością oczekiwała tej chwili; zdawało się jej, że chyba się nigdy nie doczeka... Tymczasem aktami cnót zdobiła duszę na godne mieszkanie Pana Jezusa.

Zbliżał się upragniony dzień 26 kwietnia 1925, święto Matki Boskiej Dobrej Rady. Przedtem odprawiają dziewczynki trzydniowe rekolekcje, a Lila, najmniejsza z nich, zwraca uwagę skupieniem, gdy na rozmyślaniach spędza czas w ogrodzie.

Nadszedł wreszcie ów najpiękniejszy dzień w życiu szczęśliwych dzieci. Długi ich szereg wchodzi do kaplicy przy dźwiękach organu; rączki złożone do modlitwy, oczy spuszczone, śnieżne szaty, one zaś same w tej chwili podobne do Aniołków, które im niewidzialnie towarzyszą...

Lilusia, idzie w pierwszej parze: nie słyszy śpiewów, nie patrzy na swój strój ani na kwiaty i światła ołtarza. Ona widzi tylko te złote drzwiczki tabernakulum któremi przyjdzie Jezus za chwilę...

Rzewnie, przemawia kapłan do tych dziateczek, które wzywa Zbawiciel z tak tkliwą miłością...

I wstąpił Jezus z radością do niewinnego, gorącego serca swej Lilusi... Z ubocza przypatrywano się jej ze łzami w oczach, takie przejęcie malowało się na jej twarzyczce... Sama kiedyś opowiadała, że długo, długo potem, czuła wielką radość i dziwną słodycz...

Ale nigdy nie zwierzała się z tem, co się w jej duszy działo w czasie tej Komunji św. ...Jakie było to spotkanie, ta pierwsza rozmowa z Jezusem? — To pozostało słodką tajemnicą Lilusi.. Są rzeczy tak święte, że na nie niema słów w języku ziemskim. Może Zbawiciel, tuląc dziecinę do swego Boskiego Serca, jak to za życia uczynił, mówił jej, że chce ją mieć prędko w niebie, ale, że tylko przez krzyż dojść tam można.

Od pewnego czasu cierpiała na silne bóle głowy, starannie jednak ukrywając przed rodzicami cierpienie, gdyż wielką już im troskę sprawiała choroba jej braciszka. —

Gdy raz Lila wracała z nawiedzenia Najśw. Sakramentu, zagadnęła ją Marysia, furtjanka szkolna i ogólna powiernica młodszych dzieci.

— Panno Lilo, rzekła, panienka będzie pewnie zakonnicą, bo jest taka pobożna...

— O nie, Marysiu odpowiedziała, ja nigdy zakonnicą *nie będę, bo ja umrę,* tak bardzo mnie głowa boli.

Od dnia pierwszej Komunji, Hostja Przenajświętsza stała się Słońcem jej życia; w jej promieniach lilijka szybko i ślicznie rozkwitła. Komunja św. była dla niej, nietylko radością i słodyczą, ale przedewszystkiem *siłą* w walce i cierpieniu.

Pierwsza ofiara, której Bóg od niej zażądał, była ze względu zdrowia, trudność przystępowania codziennie do Komunji św., której tak gorąco pragnęła.

Dowiedziała się z radością, że można *duchowo komunikować,* i że wystarcza *chcieć* przyjąć Pana Jezusa. Ileż to razy dziennie powtarzała, jak nie usty to sercem:

»Przyjdź, o Jezu, pociesz mnie...
Bo Cię kocham serdecznie.«

W niedziele i święta w czasie mszy szkolnej Lilusia przystępowała do Stołu Pańskiego, czasem sama jedna z pomiędzy kilkuset uczennic.

Zresztą w domu korzystała z każdej sposobności, np. swoich imienin, by uprosić pozwolenie przyjęcia Komunji św.

W klasztorze, jak magnes, działał na nią Najświętszy Sakrament. Gdy miała wolną chwilę, widziano ją na kolanach przed ołtarzem.

Wracając raz z koleżanką po takiem Nawiedzeniu, powiedziała jej: »*Wiesz, wiele łask i próśb wysłuchanych zawdzięczam tej kaplicy, gdy się przed ołtarzem modliłam...*«

Cicha ofiara.

Jedna z koleżanek pisze: »L i l ę ś m i a ł o m o ż n a n a z w a ć m a ł ą m ę c z e n n i c z k ą«.

Śliczną tę młodą duszę urabiał Pan w ogniu cierpienia, choć się zdawało, że jej życie będzie kwieciem usłane.

Lilusia bardzo wcześnie zaczęła cierpieć na bóle głowy. Doskonały jej wygląd oraz orzeczenie lekarzy, że jest typem zdrowego dziecka, sprawiły, iż otoczenie nie przejmowało się jej dolegliwościami. Ona zaś znosiła te bóle cichutko ze słowami: »Wszak to dla P. Jezusa.« Z godnym podziwienia hartem woli zdołała się uczyć mimo częstego cierpienia i mieć celujące świadectwo.

Ale już w drugiej klasie gimnazjalnej, — to wesołe dziecko dziwnie spoważniało. Bóle głowy pojawiały się coraz częstsze. Lekarze nie poznali się na chorobie. Tymczasem dziecko przechodziło nieraz bolesne tortury.

Koleżankom mniej się podobała teraz bo stała się powolną, w oczach jej przebijał się smutek, słabo się uczyła, nie była już tą wesołą ptaszyną, jak dawniej, a choć nieraz podpierała zbolałą główkę, nikt się nie domyślał, że jest chorą i tak ciężko chorą, że każda inna na jej miejscu oddawna byłaby się ze szkoły zwolniła... Ale Lila milczała choć subtelna jej natura żywo odczuwała zmianę w otoczeniu, to też choć w klasie słabe były teraz jej postępy, w szkole krzyże były wielkie. Czasem

i z katedry nauczycielki spadła ostra nagana za źle zrobione zadanie... Lila blada, ze spuszczoną główką słuchała przykrych, niezasłużonych wyrzutów, ona, która dotąd same pochwały słyszała, ale ani jednem słowem się nie tłumaczyła, choć mogła podać tak słuszną wymówkę.

Raz spotkał ją żart bolesny, który jedne uczennice oburzył, inne zaś wzięły za prawdę, ale Lilusia cichutko zniosła dla Pana Jezusa. Coraz było jej ciężej, na schodach kilka razy upadła, trzeba było ją za rączkę prowadzić, pomagać jej w ubieraniu się przed odejściem do domu, dokąd Lilusi było tak pilno w ostatnich czasach, bo czuła się źle bardzo. Zatem śniegowce najspokojniej już przed końcem lekcji wkładała... Zdarzyło się raz nieszczęśliwym trafem, że ją właśnie wtedy do tablicy zawołano i w śniegowcach musiała przejść przez klasę całą...

Gdy wróciła po ostatniej lekcji przed świętami Bożego Narodzenia 1928 r., choroba zaczęła się groźnie objawiać. Lekarze stwierdzili nowotwór w mózgu.

Opowiada jej matka: »Jakże Lilusia była cierpliwą i łagodną w znoszeniu cierpień. Widząc mój niepokój, uspokajała mnie i pocieszała.«

Jezus Eucharystyczny stał się jej pocieszycielem. Nauczył ją cierpieć cicho, słodko, z miłości ku Niemu.

Cierpienia się skończyły...

W niebie się już nie cierpi.

3. Kartagińscy mali męczennicy.

Dziecko—męczennik.

13-go lutego kościół afrykański obchodzi uroczystość męczenników z Abitina niedaleko Kartaginy, skazanych na śmierć za Dioklecjana w 303 roku.

Pomiędzy tymi 49 męczennikami wiary, był mały chłopczyk imieniem H i l a r j u s z. Prokonsul, który nie mógł zwyciężyć stałości dorosłych, i dlatego wściekał się ze złości, spodziewał się, że przynajmniej z tym małym dopnie swego. Zapytał go więc najpierw: — Czy towarzyszyłeś twemu ojcu i braciom na wasze zebrania?

Hilarjusz bez najmniejszego wzruszenia odpowiedział:

— Jestem chrześcijaninem i ja sam dobrowolnie uczęszczałem na nasze zebrania.

Sędzia, myśląc, że go przestraszy, podniósł swój gruby głos:

— Obetnę ci włosy, nos i uszy i tak zrobię cię kaleką.

Dziecko odparło poprostu:

— Uczyń, co ci się podoba, lecz ja jestem chrześcijaninem.

Wtedy zakrzyknął sędzia:

— Zabrać go do więzienia.

A Hilarjusz również zakrzyknął radośnie:

Bogu dzięki!

I poszedł następnie, by połączyć się z krewnymi i innymi chrześcijanami w więzieniu.

Trzy młode męczenniczki.

Było to w roku 304. Cesarz rzymski, Dioklecjan. władca prawie całego wówczas świata. rozpętał straszne prześladowanie przeciwko chrześcijanom. Afryka północna a zwłaszcza kraj, który obecnie nazywamy Tunisem, miał liczne i kwitnące kościoły chrześć. Najwspanialszym był kościół w Kartaginie, zbroczonej już wtedy krwią św. Perpetuy i Felicyty, św. Saturna, Cyprjana i wielu innych.

W tych to czasach dwie młode chrześcijanki, Maksyma i Donatylla, mieszkały w miasteczku blisko Kartaginy.

Jaki był właściwie ich wiek? Według dawnego opowiadania, Maksyma, która — zdaje się — była najstarszą, miała tylko 14 lat. Były już »Dziewicami poświęconemi Bogu«, jakbyśmy dziś powiedzieli, zakonnicami. może nowicjuszkami lub postulantkami.

Oskarżone przez pewną złą kobietę, która odpadła od wiary, zostały schwytane i zaprowadzone przed prokonsula rzymskiego. Był nim wtedy Anulin, który zostawił po sobie sławę takiego okrutnika, że nazwano go »katem męczenników«.

Już na pierwszem przesłuchaniu odpowiadały te dzielne dziewczynki z niezwykłą stałością duszy.

Gdy sędzia mówił do jednej z nich:

— Dziś jeszcze umrzesz, jeśli nie złożysz bogom ofiary!

Maksyma odpowiedziała ironicznie:

— Ofiaruj im sam siebie.

Na to sędzia:

— Namyśl się dobrze, jeśli nie chcesz iść na tortury.

A Donatylla odparła swym dziecięcym, lecz energicznym i zdecydowanym głosikiem:

— Kary, które mi zadasz będą tylko wielkim pożytkiem dla mej duszy.

— Wrzucić je do więzienia. Zostawić tam bez pokarmu i napoju! (Było to przy końcu lipca, podczas ogromnych upałów.)

Maksyma odezwała się do sędziego:

— My mamy niebieski pokarm, który nam daje P. Bóg, a twój pokarm jest pokarmem djabelskim.

W drodze do więzienia przechodziły około bogatej willi pewnego Rzymianina, Na terasie domu bawiła się właśnie mała córeczka pana willi, imieniem Sekunda. Była także chrześcijanką, a miała dopiero 12 lat.

Zaciekawiona orszakiem, który przechodził, pochyliła się, by lepiej zobaczyć i zrozumiała wszystko. Wtedy wydała okrzyk radości. Oddawna już pałała żądzą całkowitej ofiary dla Boga.

Szybko zbiega na ulicę i łączy się z więźniami.

Siostry zdziwione taką odwagą, starają się ją oddalić.

— Wróć, jestem przecież jedynaczką, nie możesz tak opuszczać twojego ojca.

Wszystkie perswazje były daremne. Sekunda błagała: Moje siostry, nie oddalajcie mnie!

Siostry więc odrzekły wkońcu:

— Chodź więc z nami. Godzina naszego męczeństwa się zbliża, a Anioł Boży wychodzi na nasze spotkanie.

Dnia 29 czy 30 lipca, trzy te dziewczęta zaprowadzono przed sędziego. Ponieważ trwały niezachwianie w wierze, Anulin kazał je siec rózgami.

Lecz Maksyma odrzekła:

— Mało obchodzą nas razy, które rozdzierają ciało, ponieważ one są odkupieniem i wzmocnieniem dla duszy.

Rozciągnięto je następnie na kawałkach potłuczonych garnków i szkła, które kaleczyły ich ciało. A one wołały:

— My mamy lekarza, który dodaje nam odwagi — on uleczy nasze rany.

Rozciągnięto je wtedy na torturach, któremi szarpano i rozdzierano ich członki. Gdy jednak i to nie osłabiło ich odwagi, rozsypano na ich głowy gorejące węgle.

Ale i ta kara jak poprzednie nie zachwiała ich stałości.

Wkońcu prokonsul rozkazał wydać je na pożarcie dzikim zwierzętom.

Wypuszczono przeciwko naszym małym świętym dzikiego niedźwiedzia, którego od kilku dni w tym celu głodzono. Lecz niedźwiedź, bardziej ludzki niż ludzie, zbliżył się do Maksymy, polizał jej stopy i zostawił święte dziewice w spokoju, nie zadawszy im żadnej rany.

Sędzia miał już tylko jeszcze jeden środek. Usiadł na swem krześle i wydał wyrok:

— Skazuję Maksymę, Donatyllę i Sekundę na ścięcie mieczem.

A one, podobnie jak biskup Kartaginy, św. Cyprjan w 46 lat wcześniej — odpowiedziały na wyrok okrzykiem radości:

— Deo gratias — Bogu dzięki!!!

I za chwilę trzy głowy św. dziewic spadły pod cięciem miecza.

Oto ofiarne dla Jezusa dzieci.

Zrozumiały dobroć Jego Serca, gdy z miłości ku nam konał na krzyżu.

Z czystej miłości dla Jezusa złożyły w ofierze swe wiosenne życie.

Węgry ku czci św. Emeryka.

W bieżącym roku katolicy na Węgrzech obchodzić będą z wielką uroczystością dziewięćsetletnią rocznicę kanonizacji św. Emeryka, syna św. Stefana króla. Cały naród a szczególnie młodzież węgierska dokłada wszelkich starań, by jak najokazalej złożyć hołd swojemu Patronowi.

Malownicza stolica Budapeszt ma się stać w tym roku miejscem spotkania dla kierowników ruchu katolickiego całego świata, którzy na kilku kongresach: pedagogicznym w czerwcu, młodzieży katol. i eucharystycznym w sierpniu, będą mogli omówić najważniejsze problemy katolickie, oraz wskazać na niebezpieczeństwa, grożące katolicyzmowi w dobie obecnej.

Ojciec św. przyśle swego specjalnego Legata Apostolskiego oraz liczny zastęp Episkopatu i duchowieństwa z różnych krajów ma przybyć na te uroczystości.

Komitet jubileuszowy uroczystości zwraca się i do Polski, by zechciała wziąć w nich udział i przysłać delegacje swoich organizacyj katolickich.

(Adres Komitetu: Budapeszt IV. Ferenciek — tere 7).

„Szivgarda“ [1]) czyli Krucjata na Węgrzech.

Przed generałem[2]) »Gwardji Serca Jezusowego« stanął zuchowaty chłopiec 12-letni i uderzając mocno nogą o nogę podniósł dwa palce na wysokość ramion[3]) z następującym raportem:

— Czcigodny Ojcze Generale! —

— Jaką wiadomość przynosisz? — pyta Ojciec uderzony żołnierską postawą malca.

— Sto ręcznych granatów[4]) rozrzuciłem dzisiaj po mieście — brzmiała krótka odpowiedź.

— Zuch z ciebie chłopcze! I co jeszcze powiesz? Pewnie spodziewasz się nagrody? —

— Nie dla nagrody przyszedłem; zrobiłem to dla P. Jezusa, króla naszego.

— To mnie cieszy. Weź sobie ten podarek na pamiątkę! — mówiąc to wręczył mu generał piękny obrazek Papieża Piusa XI i dodał: — A zawsze pamiętaj, żeś rycerzem Serca Jezusa!

— Dziękuję za podarek! Jöjjön el a te orsza'god*) żegnał gwardzista swego dowódcę.

— — — — — — — — — — — —

Oto obrazek, jakich wiele znaleźćby można na niwie wielkiej organizacji »Szivgarda«, czyli Gwardji Serca Jezusowego bo o niej jest mowa.

Powstała na Węgrzech w czasie powojennym. Kolebką jej Budapeszt. Matką — potrzeba rozszerzenia gazety katolickiej »A Sziv«, liczącej zaledwie dziesiątki abonentów. Rok powstania: 1919. Fundatora wspomniana organizacja nie posiada. Pierwsi gwardziści, to roznosiciele gazety » A Sziv«. Rewolucja komunistyczna przerywa ich działalność ale nie na długo. W roku 1920 znów się skupiają pod sztandarem Serca Jezusowego. Gromada ich rośnie z dniem każdym, a z nią wzrasta duch zapału w tych małych pionierach pracy, bo łączy ich nie interes własny, ale wielka myśl szerzenia czci Serca Bożego. W miarę wzrastania zastępów młodych apostołów wyłania się potrzeba ujęcia ich w ramy organizacji o ścisłym celu i pewnej zewnętrznej formie.

Pomyśleli o tem moderatorzy poszczególnych grup i określili na pierwszym kongresie w r. 1921 granice, w których nowo powsta-

1) »Szivgarda« wyraz węgierski, znaczy: Gwardja Serca (Jezusowego).

2) Generałem Gwardji nazywa się każdorazowy naczelny jej kierownik.

3) Tak salutują członkowie Gwardji swych dowódców.

4) Ręczne granaty w języku gwardzistów, to gazety, które, rozrzucone po domach wrogów kościoła, lub obojętnych katolików, sprawiają niemniejsze skutki, jak ręczny granat w szykach nieprzyjacielskich.

*) Hasło Gwardji: »Przyjdź królestwo Twoje«.

jąca organizacja odtąd ma się rozwijać. Stosując się do pragnień i upodobań małych apostołów, nadano Gwardji formę żołniersko-symboliczną. Serce Jezusa — Królem, oni — przyboczną strażą. Jak ongiś św. Małgorzata Alacoque widziała Serce Jezusa otoczone wieńcem serc wybranych, tak te młode pacholęta mają stanowić najbliższe otoczenie tego Najśw. Serca, i bronić przed zniewagami. Ciernie, zwrócone w Serce Boże mają odwracać i skierować je przeciw wrogom kościoła. Pierwszorzędnym zatem celem jest zadośćuczynienie Boskiemu Sercu za grzechy Ojczyzny i całej ludzkości.



Krucjata węgierskich dzieci
w Temesvar.

To osiągną zarówno przez wyrobienie woli, zaparcie się i ofiarę z własnych kaprysów, jak również przez czynne apostolstwo przykładu i pracy w najbliższych kołach: a więc w rodzinie, między służbą domową, przyjaciółmi i znajomymi. Szczególną troską gwardzisty ma być katolicka prasa. Rozszerzanie jej a przeciwdziałanie rozszerzaniu się prasy zgubnej, oto szerokie pole dla małych pionierów. Nadto każdy kierownik gwardji wyznacza szczegółowy cel w odpowiednich okresach, stosownie do potrzeb Kościoła św. lub Ojczyzny.

Obowiązki religijne nie przekraczają granicy powinności każdego katolika. Pomyślność rozwoju ducha organizacji raczej uza-

leżniona jest od dobrej woli i od zapału dziecięcych dusz, kóre, jak się okazuje, istotnie bardzo się przejmują zadaniem swojem i nieraz cudów bohaterstwa dokonywują. Stróżem tej dobrej woli i zapału jest sam sposób pojmowania celu i środków do niego wiodących. Cóż skuteczniej działa na młodociane serca nad żołnierkę. Otóż właśnie ten motyw jest w Gwardji najobficiej wyzyskany. Wszystkie siły żywiołowe wieku chłopięcego wprzągnięte są w karby wojskowych ideałów, upodobań, zwyczajów, oraz powinności. Sama już nazwa Gwardji jasno określa stosunek małych gwardzistów do Swego Króla, do Serca Jezusowego. Jako najbliższa świta mają stać na straży największych świętości, być posłusznymi na każde wezwanie Króla i bronić Go przed pociskami wrogów.

Szczegółowe wskazówki i objaśnienia o najrozmaitszych rodzajach broni daje im ich moderator. Armata, jako najbardziej niszczycielska broń, jest w języku Gwardzistów symbolem miłości, przed którą drży szatan i piekło całe. Gwardzista, który chce się odznaczyć we władaniu tą bronią, musi się często łączyć w Komunji św. ze swoim Królem, Miłością-samą. Karabin maszynowy — to pilność w nauce, w spełnianiu swych obowiązków. Żaden nieprzyjaciel nie odważy się przystąpić do tak uzbrojonego gwardzisty. Wola, to miecz obosieczny, którym mały rycerz zwalcza najbliższego wroga, siebie samego. W ten i podobny sposób wyzyskane są wszystkie niemal środki bojowania, znane z ostatniej wojny światowej. Jak łatwo, a zarazem poważnie pojmują malcy ten sposób bojowania, okazuje się z niezwykłego zapału, z jakim pokonywują największe nawet trudności. Przykładów nie sposób tu przytaczać, ze względu na krótkie ramy artykułu. Niech nam wolno jednak będzie wspomnieć bodaj o niektórych skutkach tej owocnej pracy Gwardji na Węgrzech.

Jako pionierzy katolickiej gazety »A Sziv« przyczynili się gwardziści do pomnożenia jej abonentów z liczby nieprzekraczającej 100 na 70.000. Tysiące dobrych pism, książek i almanachów rozrzucili po całym kraju. Dla popierania katolickiej prasy urządzają co roku w okresie Bożego Narodzenia formalną ofensywę »Marche de la bovne presse« z występami, przedstawieniami teatralnemi, kinem etc. Wiedzeni duchem apostolskim wpłynęli w wielu miejscowościach na zaprowadzenie trzydniówek rekolekcyjnych rodzin całych. Rodzice początkowo niechętni poddają się wkońcu naleganiom swych dzieci, nie bez poważnego skutku, jaki każde rekolekcje za sobą pociągają. Gwardja przyczyniła się także w znacznej mierze do budowy pierwszego wielkiego domu rekolekcyjnego »Manreza« w Budapeszcie. Gwardja stara się od dziecięcych lat przygotować liczne szeregi gorliwych katolików i dobrych obywateli państwa. Nadto szczególnie budzi i pielęgnuje liczne powołania kapłańskie. Jedna z najtrudniejszych, a zarazem najbardziej piękących kwestyj, zbliżenie stanów do siebie znajduje w Gwardji najdzielniejszego obrońcę i pomocnika. Dzieci bowiem bogatych łączą się z ubogiemi dziećmi wyrobników, zapraszają je do siebie, i nawzajem bywają przyjmowane pod strzechą. W ten sposób powoli, a skutecznie przez dzieci



Szivgarda — Krucjata na Węgrzech.

dokonywa się porozumienie. załagodzenie przepaścistych różnic między stanami. Uznając tę owocną pracę. o tak szerokich horyzontach. jeden z poważnych uczestników kongresu katolickiego w Budapeszcie nie zawahał się właśnie tej organizacji »Szivgarda« przypisać lwią część współpracy nad odnowieniem katolicyzmu węgierskiego w ostatniem dziesięcioleciu; bo tam gdzie kapłan, a nawet świecki apostoł nie ważyłby się wejść, dotarli zwycięskim wpływem swoim mali gwardziści i gwardzistki Serca Jezusowego. Potężna ta armja bojowa licząca dziś 140.000 chłopców i dziewcząt od 8—15 lat, wzrasta z każdym nieomal dniem a duch jej, kędy tchnie, dokonywa przewrotów w dziedzinie moralnej. Kiedy się spogląda na te dzielne hufce młodych zdobywców, trudno się oprzeć radosnemu przekonaniu, że w oczach naszych się spełnia wielka zapowiedź obietnicy P. Jezusa, że przez nabożeństwo do Jego N. Serca, przychodzi odrodzenie ludzkości.

Czem jest Gwardja Serca Jezusa na Węgrzech tem stać się powinno Rycerstwo Jezusowe czyli Krucjata Eucharystyczna u nas.

C.

Z życia i rozwoju Krucjaty.

Berezno, (diec. łucka): W zakładzie SS. Urszulanek S. J. K. powstała w 1929 r. Krucjata. Obejmuje 15 aspirantów i 18 aspirantek.

Boleszczyn ad Turek, (diec. łódzka): Ks. prob. J. Nazdrowicz rozpoczął prowadzić dzieło Krucjaty.

Brzeźnica koło Radomska (diec. częstochowska). Z inicjatywy ks. dziekana Teofila Jankowskiego zawiązała się w jesieni 1929 r. Krucjata. Obecnie liczy 29 chłopców i 37 dziewczynek. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie a potem wspólna adoracja. Dzieci tak gorliwe iż pragną przystępować do spowiedzi i Komunji św. co dwa tygodnie. W pierwszą niedzielę odbywa się wspólna adoracja dzieci wynagradzająca.

Częstochowa: W gimn. żeńskiem »Nauka i praca« powstała Krucjata. Zapisało się 45 aspirantek.

W zakładzie dla bezdomnych dzieci pod kierunkiem SS. Służebniczek N. M. P. zorganizowano Krucjatę. Należy do niej 20 aspirantów i 22 aspirantek.

Dydnia (diec. przemyska). Życie w Krucjacie pod kierownictwem SS. Służebniczek N. M. P. kwitnie. W pierwsze piątki miesiąca rycerki ze sztandarkiem i świecami adorują wystawiony Najśw. Sakrament i wedle możności przyjmują Komunję św.

Gołonóg (diec. częstochowska). Pod gorliwą opieką ks. prof. Śliwińskiego i energicznem kierownictwem p. Śpiewakówny Krucjata zaczyna się świetnie rozwijać.

Iłowiec, (archidiec. poznańska): Już dawniej założona Krucjata pod gorliwem kierownictwem ks. prob. Dolaczyńskiego doskonale się rozwija.

Kobiernica ad Kęty (diec. krakowska): Ks. prob. Antoni



Z poświęcenia sztandaru Krucjaty w Wielkołące na Pomorzu.

Grzymała rozpoczął dzieło Krucjaty; 20 chłopczyków i 20 dziewczynek odbywa aspiranturę i odznacza się wielką gorliwością.

Kołomyja: Gimn. żeńskie SS. Urszulanek. W 1929 r. założono Krucjatę. Dn. 9 maja uroczystego przyjęcia 9 rycerek i 25 aspirantek dokonał ks. prob. Franciszek Wójcik. Posiada bibljoteczkę dla dzieci oraz prenumeruje 31 egz. Orędowniczka.

Kraków: W szkole żeńsk. powsz. nr. 28 im. Krasińskiego ks. prefekt Szemik założył Krucjatę. (Zobacz sprawozdania.)

W szkole powsz. żeńsk. im. Mickiewicza ks. prefekt Edmund Vrâna rozpoczął organizację Krucjaty.

W szkole powsz. męskiej im. św. Barbary ks. prefekt St. Kędzior organizuje Krucjatę.

W szkole powsz. męskiej zorganizował Krucjatę i urządził uroczyste przyjęcie ks. kan. Gałuszkiewicz.

Lwów, Gimn. SS. Urszulanek: Dn. 8. grudnia 1929 r. zawiązała się Krucjata pod gorliwem kierownictwem S. Hilarji. Zostało przyjętych 44 aspirantek. Dzieci z wielkim zapałem rozpoczęły spełniać praktyki eucharystyczne.

Morawica (diec. krakowska): SS. Felicjanki rozpoczęły organizować Krucjatę wśród dzieci szkolnych.

Radoszyce, (diec. sandomierska): Ks. pref. Józef Kuropieska stara się rozwinąć już dawniej założoną Krucjatę w szkole żeńskiej oraz zorganizować nową w szkole męskiej.

Skoszewy, ad Stryków (diec. łódzka): Ks. pref. Kazimierz Nowicki rozpoczął organizację Krucjaty.

Strzemieszyce (diec. częstochowska). Istnieje Krucjata w szkole żeńsk. nr. 2 i 3 oraz w szkole męsk. nr. 1. Krucjatą kieruje p. I. Skoczylasówna a duchowną opiekę roztacza ks. prałat M. Rogójski.

Tomaszów Mazowiecki (diec. łódzka). W roku 1929 powstała Krucjata w szkole nr. 1 i nr. 2 pod opieką ks. kanonika Szymańskiego. Krucjatę z wielkiem poświęceniem prowadzi p. Genowefa Bandlówna. Należy do dwóch Krucjat przeszło 100 dzieci.

Warszawa: Krucjata przy Związku Czcicielek Serca Jezusa bardzo pięknie się rozwija. Dzieci doskonale rozumieją, jak należy usilnie pracować nad duszą i składać ze serca ofiarki P. Jezusowi. Odbywają również od czasu do czasu wspólną adorację. Wypada bardzo uroczyście, bo gromadzą się dzieci z innych Krucjat. Mianowicie przyprowadzają dzieci pp. kierowniczki Załęska, Stempniakówna i Ulasińska, które gorliwie prowadzą swoje Krucjaty w innych dzielnicach miasta.

Wielkołąka na Pomorzu: Świetnie rozwijająca się Krucjata obchodziła w maju 1929 r. uroczystość poświęcenia sztandaru.

Wilno: Liceum im. Filomatów rozpoczęło organizować Krucjatę.

Wójcin (archidiec. poznańska): W ubiegłym roku rozpoczął organizację Krucjaty ks. proboszcz St. Kowalczyk. Dzieci gorliwie odbywają aspiranturę i ćwiczą się w praktykach eucharystycznych.

Zagórze, koło Dąbrowy Górniczej: Krucjata pod gorliwem kierownictwem ks. prefekta A. Halamy bujnie się rozwija i liczy około 350 dzieci.

Zbylitowska Góra, (diec. tarnowska): Ks. prob. Józef Gwiżdż zorganizował Krucjatę dzieci szkolnych; zebrania odbywają się w zakładzie SS. Sacré Coeur.

Komunikaty organizacyjne.

1. Pragniemy mieć na krajowy kongres eucharystyczny w Poznaniu wykaz wszystkich placówek Krucjaty w Polsce. Dotąd jeszcze nie wszystkie Krucjaty dały znać o sobie i nie przysłały odpowiedzi na kwestjonarjusz. *Bardzo o to prosimy. Zobacz 3-cią stronicę okładki Hostji.*

2. Centralny Sekretarjat zwraca się z usilną prośbą do Sz. Kierowników i Kierowniczek Krucjaty, ażeby bardzo uważali na strój dzieci przy wspólnych występach. Ojciec św., nasz najwyższy wódz, nieodpowiednie ubiory potępił. Krucjata, najmłodsza jego armja, do tego rozkazu winna się zastosować i w czyn wprowadzić. Tymczasem nadsyłają nam fotografje z dziećmi nieodpowiednio, zbyt krótko ubranemi. Redakcja zaznacza, iż odtąd ani w Hostji ani w Orędowniczku żadnej się nie umieści fotografji, na której będą dzieci nieodpowiednio ubrane.

3. Krucjata, złożona z bardzo ubogich dzieci, nie ma żadnych funduszów na sztandar, a tak gorąco pragnie go posiadać. Uprasza się dzieci z innych Krucjat, aby wedle możności przyszły z pomocą swoim współrycerzykom i rycerkom. Datki nadsyłać należy do Centralnego Sekretarjatu Krucjaty (Kraków, ul. Kopernika 26) przekazem, albo czekiem P. K. O. Wydawnictwa księży Jezuitów nr. 400.152 z wyraźnym dopiskiem, że to *»na sztandar dla biednej Krucjaty«.*

Z czasopism i książek.

Już się ukazał drugi numer bardzo poważnego czasopisma »Mysterium Christi«. Jest to organ rozszerzającej się w Polsce akcji liturgicznej. (Redakcja: Ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Prenumerata roczna wynosi 7 zł.) Bardzo korzystną rzeczą będzie dla Kierowników i Kierowniczek Krucjaty zainteresować się tem pismem. Znajdą głębokie wytłumaczenie znaczenia naszej liturgji i mieć będą dużo tematu do objaśnienia i wprowadzenia dzieci z Krucjaty w życie liturgiczne.

Adoracja Najśw. Sakramentu. Opracował Ks. J. K. (Wydanie trzecie 1930). Tak praktycznie ułożona a dla dzieci z Krucjaty tak potrzebna do adoracji broszurka ukazała się w nowem rozszerzonem wydaniu. Bardzo ją polecamy wszystkim Krucjatom. *(Cena egz. 10 gr, nabyć można tylko u autora: Ks. Józef Kaliciński, Nowy Sącz, Biały Klasztor).*

Nasze sprawozdania.

Lwów, Zakład wychowawczo-naukowy SS. Opatrzności pod wezwaniem św. Teresy: Światu katolickiemu wobec ogólnego osłabienia i zaniku wiary trzeba dać odważnych rycerzy, umiejących godnie złemu czoło stawić i śmiało wyznać Chrystusowe zasady. Sercu zaś Bożemu za tyle doznanych zniewag mamy dać serca, któreby Je płomienną miłością pocieszały. W tym celu zorganizował i nasz zakład hufiec małych recerek Chrystusa. Korzystając z uroczystości Kongresu Eucharystycznego obrałam dzień 15 czerwca 1928 r. jako dzień przyjęcia do Krucjaty, aby Jezusowi Eucharystycznemu w tych dniach triumfu przymnożyć radości.

Po wspólnej Komunji św. i przemówieniu ks. katechety, włożono 39 dziewczynkom medalik i zaliczono w poczet członków Krucjaty Euch. Zaś następnego dnia pod własnym sztandarem stanęły nowoprzyjęte wśród licznych hufców »Rycerzy« wszystkich prawie szkół lwowskich, by przez udział wspaniałej procesji oddać P. Jezusowi publiczną cześć. — Za hasło obrano: »Wszystko dla Ciebie Najsł. Serce Jezusa«, z którym to wszystkie rozpoczynają swą dzienną pracę szkolną. — Zebrania odbywają się w pierwszą niedzielę miesiąca. Odczyta się protokół z zebrania poprzedniego, po przemówieniu, mającem na celu zapalenie w tych serduszkach prawdziwej, czynnej miłości Jezusa Euch. odprawiamy wspólną adorację Najśw. Sakramentu w kaplicy zakładu. Dniem radości i szczęścia dla naszych rycerek to każdy pierwszy piątek miesiąca, uświęcony przyjęcem Komunji św.

S. Immaculata, dyr. szkoły.

Lwów, Gimnazjum SS. Sacre Coeur: W 1926 roku ze stolicy Piotrowej padło hasło: »Chrystus-Król«. Hasło to znaczy: szerzcie i utrwalajcie królestwo Chrystusa; czyńcie, co w waszej jeno mocy, by królowanie Chrystusowe coraz dalsze ogarnęło dziedziny życia, by coraz głębiej wnikało w świadomość i w czyny, coraz to jaśniej, mocniej, potężniej występowało na całej powierzchni katolickiego życia, na wszystkich drogach i szlakach ludzkiego czynu. — Królewski duch Chrystusowy ma objąć wszystkie dziedziny życia, ma tak przeniknąć nasze dusze, aby wszystkie nasze myśli, wszystkie nasze czyny, były niejako czynami Chrystusowemi, tak, aby każdy z nas mógł powiedzieć ze św. Pawłem: »Nie żyję już ja, ale żyje we mnie Chrystus«. Środkiem do tego najlepszym to częsta, z wielką wiarą przyjmowana Komunja św. — Bojownicy więc o Królestwo Chrystusowe na ziemi łączą się w Krucjacie Euch., aby częstą Komunją św. przyspieszyć królowanie Chrystusa w swej duszy i w całym świecie. — Krucjata Euch. w Sacre-Coeur powstała w 1928 roku. Liczy obecnie 75 członków; pierwsze rycerki przyjął do Krucjaty ks. bp. Okoniewski w kościele OO. Jezuitów w czasie kongresu eucharystycznego w dniu 16 czerwca 1928 roku. Obecnie liczy ona 6 hufców. Najstarsze z naszej Krucjaty to dwa hufce pod wezwaniem św. Aniołów pod wodzą św. Michała Archanioła, młodsze

przyjęły za wodza św. Stanisława Kostkę, a małe samo Dzieciątko Jezus. Jako rycerki Pana Jezusa postanowiłyśmy odznaczać się szczególnie dobrem ułożeniem w kościele. Za wierność w tym względzie zasługujemy sobie na ziarnka kadzidła, które się spala podczas błogosławieństwa. W większe święta zmieniamy się przez cały dzień co pół godziny, jako straż przed Najśw. Sakramentem. W czasie Wielkiego Postu rozmyślałyśmy codziennie o Męce Pana Jezusa i starałyśmy się okazać miłość P. Jezusowi przez małe umartwienia. Podczas wakacyj wielkanocnych przystąpiłyśmy do Komunji św. dziękczynnej, mającej być dowodem naszej wierności i miłości rycerskiej dla Pana Jezusa. Ze świąt wielkanocnych przywiozłyśmy zapasy dla ubogiej rodziny, którą stale wspieramy. Oprócz tego rycerki z drugiego hufca św. Aniołów zajmowały się ubogim chłopczykiem i jego matką. Urządziły im święcone i wystarały się o książki dla chłopca. W maju ofiarowałyśmy najuboższej dziewczynce, przystępującej do Komunji św. w naszej parafji, całkowite ubranie. Postanowiłyśmy robić to corocznie. Już w tym roku hufiec młodszych pod wezwaniem św. Stanisława Kostki ubrał trzy dziewczynki do I Komunji św., przygotował śniadanie i małe upominki. Pracowałyśmy dużo na polu misyjnem, szczególnie hufiec młodszy św. Aniołów i św. Stanisława Kostki. W karnawale urządziłyśmy bazar oraz loterję, a paręset złotych dochodu użyłyśmy na cele misji polskiej w Rodezji i na kresach wschodnich. — Na zebraniach omawiałyśmy kolejno cechy rycerza średniowiecznego i eucharystycznego. Prowadziłyśmy korespondencję z głównym zarządem Krucjaty w Krakowie. — W święto Chrystusa Króla 1929 r. przyjął ks. dyrektor Krucjaty z Krakowa O. Bok T. J. kilkanaście nowych rycerek. Następnie urządziłyśmy uroczystą akademję ze scenicznym obrazkiem. Z jednej strony wystąpił św. Michał Archanioł z hufcami aniołów i hasłem: »Któż jak Bóg« — a z drugiej św. Bernard na czele Krzyżowców średniowiecza z hasłem: »Tak Bóg chce«. Dołączyły się śpiewy i deklamacje. Zakończyła całą uroczystość gorąca zachęta ks. dyrektora Boka, byśmy dalej gorliwie i wytrwale pracowały na tak promiennej drodze do odrodzenia Polski przez Eucharystję. *Zarząd Krucjaty.*

Kraków: W szkole 28 im. Krasińskiego założono »Krucjatę Eucharystyczną« z początkiem grudnia 1929 r. Na jego czele stanęła Rada opiekuńcza złożona z ks. katechety, dyrektorki szkoły i 2 pań z Grodna. Powołano do życia i wydział, który wybrały członkinie z pośród siebie. Z powodu różnych trudności szła z początku przez kilka może tygodni praca bardzo ciężko, jak z kamienia. Powoli dało się jednak, dzięki Bogu, trudności pokonać i dziś Krucjata rozwija się pięknie i liczy przeszło 40 członkiń. Kandydatki zgłaszają się licznie a zainteresowanie się uczenic tą organizacją jest powszechne. Zebranie odbywają niemal co tydzień po lekcjach. Udało się także uruchomić małą bibljoteczkę religijną, z której członkinie wypożyczają książki z wielką ochotą. Są wszelkie dane, które każą się spodziewać, że Krucjata w przyszłości pięknie się

rozwinie, jeśli się w nią wniesie dużo zapału, poświęcenia i umiłowania sprawy Bożej. *Kierownik Krucjaty.*

Gołonóg: Odnowienie Krucjaty Eucharystycznej nastąpiło 15 września 1929 r.. Dzieci początkowo zapisało się dużo przy szkole nr. 2 120 dzieci a przy szkole nr. 1 80 dzieci. Odpadały jednak niektóre w ciągu dwóch miesięcy. Zebrania początkowo odbywały się o tydzień dlatego, aby dzieci prędzej poznały się z celem i obowiązkami K. E. W dzień św. Stanisława Kostki rozdałam znaczki aspiranckie 40 dzieciom, przygotowując je do przyjęcia na rycerzy na wiosnę. W celu zawiązania ściślejszego węzła rodzinnego w Krucjacie urządzono opłatek z herbatką; z pomocą przyszło miejscowe duchowieństwo w osobach Czcigodnego ks. pref. W. Śliwińskiego. Opłatek był urozmaicony obrazkiem scenicznym »Zmierzch Sylwestrowy«, deklamacjami i żywym obrazem oprac. przez Czcig. ks. pref. W. Śliwińskiego. Dzieci do Krucjaty Euch. zaczęło coraz więcej przybywać. Wyczuwałam potrzebę założenia bibljoteczki w Krucjacie. Z początku dzieci same składały małe ofiary, następnie Czcigodny Ks. Prefekt ofiarował nam kilkadziesiąt książek, gdy tego było za mało, urządził »Jasełki«, odegrane zostały przez dzieci z K. E. Zebraliśmy 170 zł czystego dochodu. Za te pieniądze dokupiłam książek do bibljoteki przy szkole Nr. 2 83 książki a przy szkole nr. 1 33 książki. Brakuje nam tylko sztandarów ,ale i te przy pomocy Bożej będą wkrótce. Za gorliwą i niezmordowaną pracę K. E. Czcigodnemu księdzu pref. W. Śliwińskiemu dziatwa z obydwu Krucjat składa staropolskie »Bóg zapłać« i prosi o dalszą opiekę duchową i materjalną. *J. Śpiewakówna.*

Nowy Sącz, (diec. tarnowska), szkoła powszechna im. Elizy Orzeszkowej: W wigilję Chrystusa Króla 1928 r. objaśniono uczenicom klasy 3—7-mej cele i zadania Krucjaty Eucharystycznej, a było to o tyle łatwiej, że część uczenic należała do Apostolstwa Modlitwy. Z początku zgłosiło się 70 dziewczynek, później ta liczba zmniejszyła się. Dzieci zaprawiały się powoli do obowiązków rycerek. Zebrania odbywały się raz na miesiąc; raz w miesiącu również uroczysta adoracja Najświętszego Sakramentu, połączona ze zmianą tajemnic Apostolstwa Modlitwy. Patronką Krucjaty obrano św. Terenię od Dz. Jezus, hasło: »W góre serca!«

Wprawdzie na zebraniach okazują dość dużo zainteresowania, ale poza zebraniami trochę stygną. Czytają chętnie »Orędowniczka« i inne książeczki treści religijnej. Komunja św. miesięczna sprawiała z początku zwłaszcza wielkie trudności. To też pierwsze przyjęcie odbyło się dopiero w czerwcu 1929 r. Odznakę otrzymało 22 dziewczynek. Drugie przyjęcie odbyło się wspólnie ze szkołą św. Jadwigi 6 grudnia tegoż roku. Przyjęto 6 dziewczynek. Ponieważ jednak 7 uczenic opuściło szkołę ukończywszy ją, jest obecnie 21 rycerek, 35 aspirantek, a wkrótce przybędą znowu najmłodsze. Opiekę duchowną nad Krucjatą sprawuje miejscowy Dyrektor Apostolstwa Modlitwy. *Anna Friedberg, kier. K.*

USILNA I GORĄCA PROŚBA.

Nie wszystkie jeszcze Krucjaty odesłały kwestjonarjusz. Musimy się policzyć. W następnym numerze „Hostji" pragniemy podać wszystkie miejscowości, gdzie istnieje Krucjata, wraz ze statystyką.

***Centralny Sekretarjat** bardzo **uprasza,** aby w miejscowościach, w których istnieje Krucjata, choćby dopiero w początkach, raczyli Szan. Kierownicy czy Kierowniczki jak najprędzej odesłać na kartce następujący:*

KWESTJONARJUSZ KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Miejscowość (ewent. parafja i diecezja) . . . .
Rok założenia Krucjaty . . . .
Imię św. Patrona . . . .
Gdzie istnieje Krucjata: szkole (męskiej — żeńskiej), zakładzie czy wogóle w parafji? . . . .
Ilu obecnie liczy przyjętych chłopców? . . . .
Ile obecnie liczy przyjętych dziewczynek? . . . .
Ilu obecnie liczy aspirantów? . . . .
Ile obecnie liczy aspirantek? . . . .
Czy posiada sztandar? . . . . bibljoteczkę? . . . . .
Ile egzemplarzy „Orędowniczka" prenumeruje? . . . . .
Jak często odbywają się zebrania? . . . .

Dokładny adres Kierownika czy Kierowniczki Krucjaty . .

. . . .

Szczególne uwagi i uzupełnienia . . . .

Redaktor Hostji i kierownik całego dzieła
Krucjaty Eucharystycznej w Polsce

KS. JÓZEF BOK T. J.

Kraków, Kopernika 26.